



Martwię się...

Zarzekamy się, że jesteśmy tolerancyjni. Że kochamy bliźnich i nie zwracamy uwagi na kolor skóry, kulturę, narodowość czy religię. Naprawdę? Naprawdę akceptujemy drugiego człowieka i potrafimy szanować jego odmienność? Bo rzeczywistość za oknem zbyt często przeczy takiemu samopostrzeganiu się, takiemu myśleniu o sobie.

Jesteśmy krajem ksenofobicznym. Zamknęliśmy na obce narodowości i w dużej mierze nietolerancyjnym — tak widzi nas zachód Europy.

Pytamy: a gdzie dowody? Odpowiedź brzmi: wystarczy wyjść na ulicę i zwrócić uwagę na zachowanie przechodniów. Jeżeli chodnikiem będzie szedł obcokrajowiec, większość z nich będzie na niego patrzyła (gapiała?).

Kiedy w sklepie czy kawiarni słyszymy obcy akcent, też przyglądamy się „komuś takiemu”.

Bo ja jestem w swoim

Do Polski przyjechała z rodziną. Z Kazachstanu. W 1998 roku. Razem z mężem i dziećmi postanowili zacząć nowe, lepsze życie tu, w Polsce. Dlaczego?

— Moi dziadkowie byli Polakami, mówili po polsku i dużo opowiadali mi o kraju. Kiedy trafiła się możliwość przyjazdu do Polski, postanowiliśmy przyjechać — opowiada pani Lena. — Mieliliśmy z mężem po trzydzieści kilka

lat i dwójkę dzieci. Chcieliśmy dać im to, czego my nie mogliśmy mieć: szansę na lepsze jutro — podkreśla.

Jakie były początki?

— Podjęliśmy pracę, bo nie przyjechalibyśmy tu żyć na koszt państwa polskiego — odpowiada. — Kilka lat po przyjeździe przyszła na świat nasza córka. Żyjemy uczciwie, kiedy możemy pomagamy innym. Wychowaliśmy dzieci na mądrych i dobrych ludzi. Niestety czasami spotykają nas przykre sytuacje ze strony Polaków. Słyszac nasz akcent, przyglądają się nam, czasem komentują: „O, Ruskie”. To bardzo przykre, bo Polska to NASZ kraj, w którym tak bardzo chcieliśmy mieszkać i żyć. Oczywiście nie jest to notoryczne, ale gdy się zdarza, to na długo rani.

Kilka tygodni temu pani Lena miała bardzo nieprzyjemną sytuację w sklepie osiedlowym. Mąż z najmłodszą córką, która ma chore serce, wszedł do sklepu, żeby dziewczynka coś sobie kupiła. Pani Lena czekała przed drzwiami. Nie chciała narażać córki na kontakt z oso-



Lena: Chcieliśmy dać dzieciom to, czego my nie mogliśmy mieć: szansę na lepsze jutro.

ba, która mogłaby zarazić dziewczynkę. Kiedy do sklepu zbliżyła się kobieta, grzecznie poprosiła ją, żeby ta chwilę poczekała, aż córka wyjdzie ze sklepu.

— Mieszkam w Polsce ponad 20 lat i jeszcze nigdy nikt tak mnie nie potraktował... Kobieta wyzywała mnie od różnych, dodatkowo krzyczała, żebym wypier... do Rosji — opowiada z przejęciem pani

Lena. — Pytałam, dlaczego tak się zachowuje, a ona, że jest w swoim kraju i że może. To było straszne, długo nie mogłam dojść do siebie po tej sytuacji. Przykro mi, że córka też słyszała to wszystko. Po powrocie do domu opowiedziała, że w szkole też dzieci jej dokuczają, że mówią do niej „ta Ruska”, pomimo że urodziła się w Polsce — nie kryje żalu pani Lena.

I dodaje: — Kocham ten kraj, jest mi tu dobrze, ale trudno pogodzić się z nietolerancją innych ludzi. Wszyscy jesteśmy dziećmi jednego Boga, nawet jeśli wyznajemy inną religię, mówimy z innym akcentem czy mamy inny kolor skóry. Trzeba być dobrym człowiekiem i nie krzywdzić drugiego, szanować go i jego inność.

Widzę, jak ona wtedy smutnieje

Krzysiek wyjechał na studia do Warszawy. Tam na trzecim roku poznał piękną Manuellę i zakochał się.

— Zauroczyła mnie jej uroda, inteligencja i cudowny uśmiech — mówi. — Mama Manuely jest Polką, tata po-



Omar: Mam dziewczynę, jest Polką, myślimy o ślubie. Czy może będziemy musieli wyjechać z Polski, żeby spokojnie żyć razem?

chodzi z Afryki. Moja dziewczyna jest mulatką. Ani mnie, ani naszym znajomym to nie przeszkadza. Grzej jest, jak przyjeżdżamy do mojej rodzinnej miejscowości pod Olsztynem. Tam większość osób ogląda się za nami, przystaje, przygląda się i komentuje. Moi rodzice uwielbiają Manuellę, bo to naprawdę niezwykła dziewczyna, dobra i miła.

— Kiedy idziemy do miejscowego kościoła, to wzbudzamy sensację. Kiedyś nawet jakaś starsza pani powiedziała do nas: „Do czego to doszło, żeby czarni do naszego kościoła przychodzili?”. To bardzo przykre — podkreśla Krzysiek. — Ale w dużych miastach też zdarzają się takie sytuacje. Najgorzej, jak pójdziemy na jakąś imprezę do lokalu albo dyskoteki. Zdarzają się mężczyźni, którzy zaczepiają ją, proponują pieniądze za seks, bo „chcą spróbować z murzynką”. Już niejedną raz zdarzyło się, że musiałem interweniować, a i czasem siły fizycznej użyć, bo pijanemu facetowi trudno inaczej wytłumaczyć, żeby się odczepił. Manuela mówi, że nie przejmuję się tymi przykrymi zaczepkami, ale ja widzę, jak smutnieje po każdej takiej sytuacji.

Czy kolor skóry ma aż takie znaczenie?

Omar jest Tunezyjczykiem. Mieszka w Polsce od trzech lat. Od dwóch lat pracuje w lokalu gastronomicznym. Wiele razy został obrażony przez klientów. Zdarza się, że na ulicy



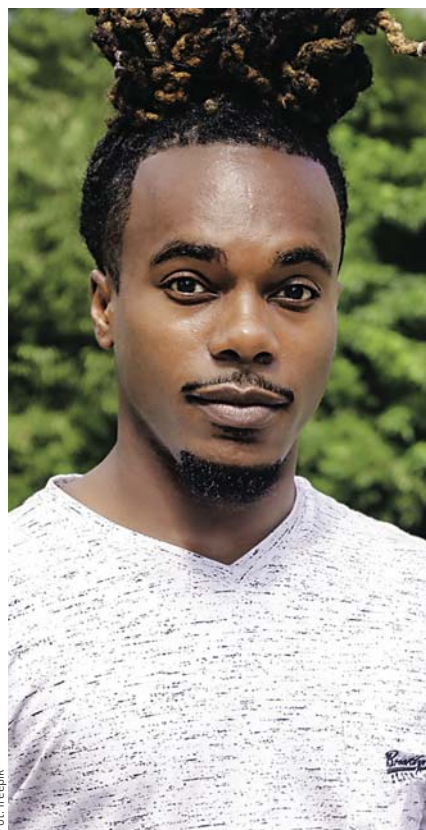
Massimo:
Kocham Polskę i nie chcę stąd wyjeżdżać. Martwię się tylko, co będzie, jak moje dzieci pójdą do szkoły. Czy tam też będą się z nich wyśmiewać.



Fot. unsplash



Fot. unsplash



Fot. freepik

też go zaczepiają, wyzywają. Tuż przed pandemią w lokalu musiała interweniować policja, bo pijany klient chciał go pobić, za to, że nie jest Polakiem, że jest kolorowy.

— To nie pierwszy przejaw znieważenia mnie — opowiada 29-latek. — Staram się nie reagować na docinki, obrażanie, ale ten mężczyzna był pod wpływem alkoholu, wyzywał mnie i groził pobiciem. Już od wejścia krzyczał i używał wulgarnych słów. Krzyczał, że truję go swoim kebabem, a przecież niejednokrotnie go jadł. Mężczyzna był w barze już wcześniej

i zawsze był nieprzyjaźnie nastawiony, jednak teraz był przy tym agresywny. Kazał mi wypier... z Polski, bo to nie kraj dla czarnuchów. Jest mi ogromnie przykro, że tak jestem traktowany. Pracuję uczciwie, odprowadzam podatki, nikomu nie robię krzywdy. Dlaczego ludzie są tacy nietolerancyjni? — pyta bezradnie.

W ubiegłym roku ktoś Omarowi spalił auto. Sprawcy nie znaleziono. Jak mówi mężczyzna, często słyszy obraźliwe komentarze na swój temat i spotyka się z niechęcią społeczeństwa.

— Na szczęście nie wszyscy są tacy. Mam tu znajomych i przyjaciół, którym nie przeszkadza ani mój kolor skóry, ani pochodzenie — podkreśla. — To tak jak w każdym kraju: są dobrzy i źli ludzie. Ja nie wrzucam wszystkich do jednego worka. Ale nie robię nic złego, uczciwie pracuję i żyję, więc dlaczego niektórym ludziom tak bardzo przeszkadza? Czy kolor skóry ma takie wielkie znaczenie?

— Mam dziewczynę, jest Polką, myślimy o ślubie. Czasem sobie myślę, czy jeśli urodzą nam się dzieci, ludzie

też będą je źle traktować? — zastanawia się. — Boję się tego, bo nie zniósłbym, gdyby ktoś je obrażał, wyzywał. Czy może będziemy musieli wyjechać z Polski, żeby spokojnie żyć razem?

Co będzie, jak moje dzieci pójdą do szkoły?

Massimo zakochał się w Irminie kilka lat temu. Do Polski przyjechał na stałe w 2014 roku. Pokochał nie tylko dziewczynę, obecną żonę, ale też kraj, w którym zamieszkał. Ma dwójkę dzieci, które uwielbia, pracę i dom. Jest szczęśliwy, choć czasem sły-

EGZEKWUJMY ISTNIEJĄCE JUŻ PRZEPISY PRAWA

Komentuje Jacek Dziegielewski, współpracownik Stowarzyszenia Nigdy Więcej, organizacji zajmującej się przeciwdziałaniem problemom społecznym: rasizmowi, neofaszystom, ksenofobii i dyskryminacji.

— Panie Lena i Manuela z powodu swojego pochodzenia doświadczyły przykrych sytuacji. Jaka jest skala tego zjawiska w Polsce? Czy liczba podobnych przypadków maleje, a może rośnie?

— W Polsce mamy od kilku lat do czynienia ze wzmożeniem nastrojów rasistowskich, antyimigranckich, islamofobicznych. Efektem tego zjawiska jest agresja i przemoc wobec osób o innym kolorze skóry lub mówiących innym językiem. Takie zachowania podsycane są też przez ksenofobiczne wypowiedzi skrajnie prawicowych polityków, którzy nierzadko budują kapitał polityczny na straszeniu Polaków wymagowanym zagrożeniem ze strony imigrantów. Agresją dotyka nie tylko osoby z krajów muzułmańskich czy afrykańskich, których w Polsce wciąż jest stosunkowo mało, lecz także osoby pochodzące z Ukrainy lub Rosji, nierzadko mieszkające w naszym kraju już od wielu lat.

— Mamy XXI wiek. Dlaczego pana zdaniem w naszym kraju wciąż dochodzi do takich sytuacji?

— Ważnym czynnikiem jest tu na pewno mowa nienawiści płynąca z ust polityków, dziennikarzy, osób publicznych. Brak zdecydowanych działań na froncie z rasizmem, jaki obserwujemy, również przyczynia się do postrzegania nietolerancyjnych postaw i zachowań jako społecznie akceptowalnych. Do tego dochodzi powszechność mediów społecznościowych, w których dostrzec można zalew nienawistnych treści, dostępnych dla szerokich mas odbiorców, co także sprzyja radykalizacji.

— Jak przeciwdziałać takim zjawiskom? Czy potrzebujemy więcej kampanii edukacyjnych?

— Przede wszystkim powinniśmy zacząć od egzekwowania istniejących już przepisów prawa. W kodeksie karnym i Konstytucji mamy zagwarantowaną ochronę mniejszości, w tym mniejszości narodowych, niestety artykuły te nie są prawie w ogóle wykorzystywane w praktyce. Edukacja jest również bardzo ważna, podobnie jak konsekwentne i rzetelne monitorowanie rasistowskich i ksenofobicznych incydentów. Na tym ostatnim polu wyróżnia się wydawana od ponad dwudziestu lat przez Stowarzyszenie Nigdy Więcej „Brunatna Księga”, która jest swoistym katalogiem zdarzeń rasistowskich, ksenofobicznych i homofobicznych.

PAWEŁ SNOPOKOW

szy nieprzyjemne komentarze pod swoim adresem.

— Jestem Włochem, i choć mówię dobrze po polsku, to jednak słychać mój akcent — opowiada Massimo. — Przyzwyczaiłem się, że ludzie, słysząc, jak mówię przglądają mi się. Starsze panie w szczególności. Trącają się wosiedlowym sklepie i mówią do siebie, że to ten Włoch, co tu mieszka. Ale zdarzają się sytuacje, że nie jest mi do śmiechu. Kilkakrotnie ludzie wyzywali mnie od „makaronów”, od „włoskich ogierów”. W jednej z takich sytuacji uczestniczyły moje dzieci

i żona. To nie jest nic milego, a poza tym, jak wytłumaczyć dzieciom, dlaczego zaczepiają nas inni — pyta bezradnie.

— Kocham Polskę i nie chcę stąd wyjeżdżać — podkreśla. — Martwię się tylko, co będzie, jak moje dzieci pójdą do szkoły. Czy tam też będą się z nich wyśmiewać, że mają ojca innej narodowości? Niby Polska to kraj gościnny, ale niestety zdarzają się ludzie, którym wszystko przeszkadza. Dlaczego?

JOANNA KARZYŃSKA
j.karzyńska@
gazetaolsztynska.pl

